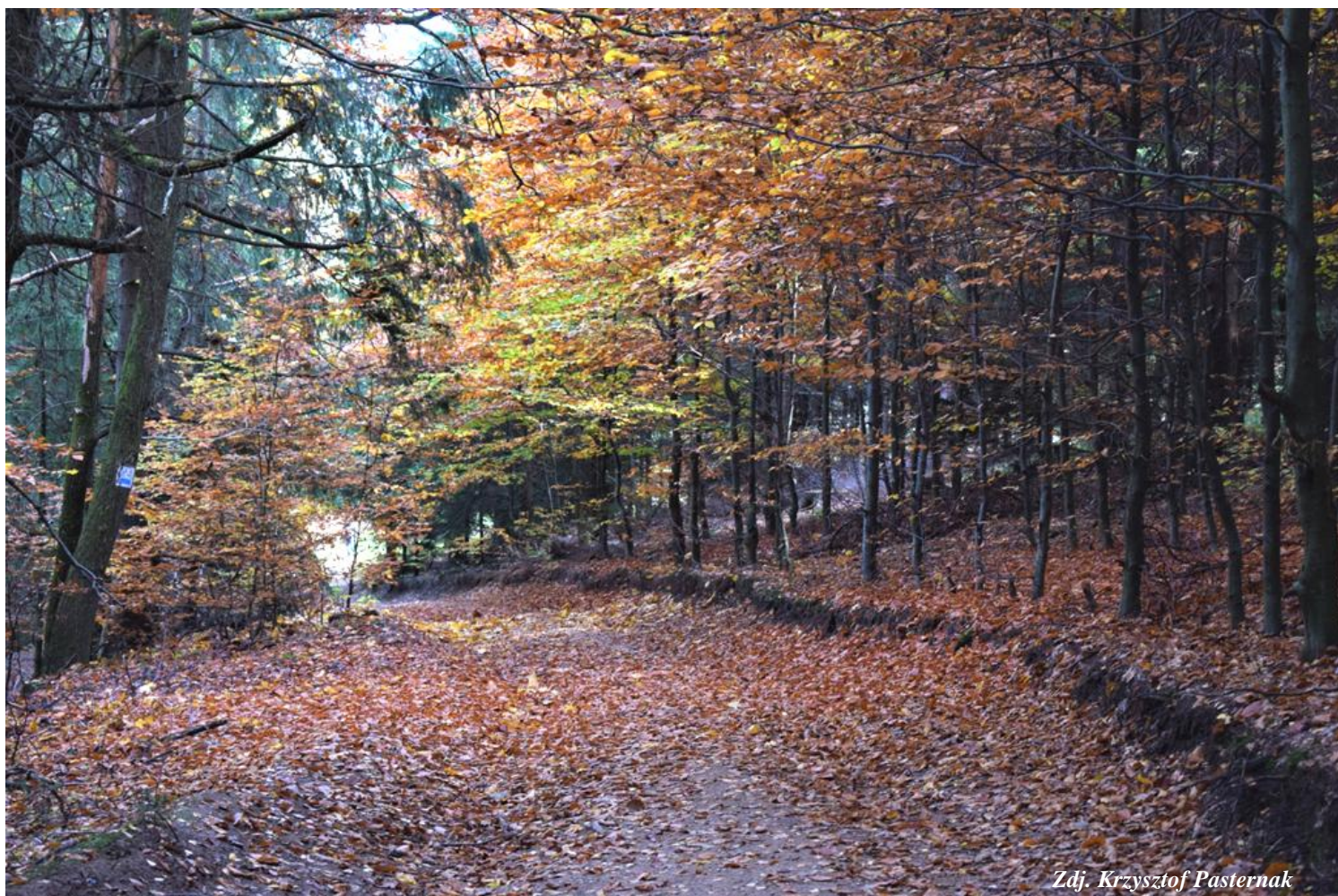


Liceum Ogólnokształcące nr XVII im. Agnieszki Osieckiej we Wrocławiu

CENZURKA

niezależna gazetka młodzieży myślącej i twórczej

Nr 2 2019/20 (75) Wrzesień/Październik



Zdj. Krzysztof Pasternak

- ▶ **Jak przeżyć pierwszą klasę w LO 17** ▶ **Nuda veritas** ▶
- ▶ **Erasmus+ w Irlandii** ▶ **Skrzyp regałów** ▶
- ▶ **Opowiadania** ▶ **Recenzje** ▶ **Poezja** ▶
- ▶ **Wojna domowa w Syrii** ▶
- ▶ **Z biblioteki gracza** ▶ **Obóz naukowy Włochy 2019** ▶
- ▶ **Game Music Festiwal** ▶ **Święto Niepodległości** ▶

Jak przeżyć pierwszą klasę w LO 17?

Witajcie!

I jak tam? Jak wam się pierwszaki podoba w naszych skromnych progach? Mam dla was kilka wskazówek, by jakoś przeżyć tę kilkuletnią „mękę” i „cierpienie”.

Po pierwsze, **PROSZĘ WAS**, nie róbcie „wysepek” na korytarzu. Naprawdę, nie chce nam się mówić po raz tysięczny **PRZEPRASZAM**, idąc przez korytarz. Nie dziwcie się więc, że możecie zostać przez nas uderzeni z „bara” (serio nie zwracamy wtedy już na was uwagi, nawet jeśli o mało przez to nie upadliście).

Po drugie, **BŁAGAM**, nie wchodźcie po schodach zajmując całą ich szerokość (darujcie sobie też zatrzymywanie się nagle). Zrozumcie, że inni też chcą się gdzieś dostać, a takie zachowanie może doprowadzić do tego, że zostaniecie zepchnięci ze schodów. Więc jeśli **WCHODZICIE**, to po **PRAWEJ**, a jak **SCHODZICIE**, to po **LEWEJ**.

Po trzecie, nie krzyczcie na korytarzu. Uwierzcie, że wiemy, że tam jesteście. Każdy z nas jest wystarczająco zdenerwowany i zestresowany, więc nie musicie dodatkowo denerwować nas swoim zachowaniem.

Po czwarte, nie bójcie się do nas podejść i o coś zapytać. Też byliśmy na waszym miejscu i wiemy, jakie to stresujące, i że możecie się czuć nieco zagubieni. Zawsze możecie nas o coś zapytać.

Po piąte, **JEDZENIE W STOŁÓWCE JEST PRZEPYSZNE** (serio, jeśli nigdy nie jedliście tam pierogów to nie możecie nazywać się uczniami LO 17). Przy okazji będziecie mogli poznać kogoś nowego, kto wie, może crusha???)

Niedługo pojawią się kolejne wskazówki, tym razem dotyczące nauczycieli.

Służę pomocą,
Hesia



Erasmus+



Wyjazd do Irlandii w ramach projektu Erasmus+ „Walk through Science”.

Dlaczego warto wziąć udział w tym projekcie?

Do programu Erasmus+ przygotowaliśmy się przez kilka miesięcy. Polegało to na wykonaniu kilku mini projektów z zakresu nauk przyrodniczych i matematycznych. Wszystkie nasze działania były koordynowane przez nauczycieli, którzy również opiekowali się nami na wyjeździe – panie: Aneta Popiołek, Elżbieta Kucharczyk oraz Bożena Szymańska-Pakos. Przed wyjazdem miałyśmy możliwość zapoznania się z innymi uczestnikami projektu poprzez chat na portalu eTwinning oraz autoprezentacje wideo. Już na miejscu - w Irlandii - spotkałyśmy się z uczniami oraz nauczycielami z Macedonii, Szwecji, wyspy Reunion oraz oczywiście z naszymi gospodarzami – Irlandczykami. Na kilka dni przed lotem, otrzymałyśmy zaproszenia w formie maila od rodzin, u których miałyśmy mieszkać. Były one pełne życzliwości i sprawiły, że każda z nas poczuła się mile widziana i oczekiwana.

Nasz wyjazd trwał od 21. do 28.09.2019 r. i uczestniczyły w nim: **Marta Głogowska, Paula Utnik, Aleksandra Mlak, Natalia Puślednik i Aleksandra Dauerman** z klasy 2A.

Pobyty w Irlandii rozpoczął się od popołudniowego zwiedzania **Cork**, w którym wylądowałyśmy w okolicach południa. Wyspa zaskoczyła nas swoimi pięknymi terenami oraz roślinnością. Cork, drugie największe miasto w Irlandii, pełne jest urokliwych, kolorowych kamieniczek na tłocznych uliczkach. Przywitała nas typowa dla wyspy pogoda – było chłodno i wilgotno. To wprowadziło nas w irlandzki nastrój.

Następnego dnia poznałyśmy uczestników z Macedonii i razem odbyliśmy około dwugodzinną jazdę autokarem do **Killorglin** – miasteczka, w którym znajdowała się szkoła i domy rodzin, które nas gościły. Mialiśmy także okazję bliżej zapoznać się



z „host” rodzinami oraz otoczeniem – byliśmy na meczu tradycyjnego irlandzkiego sportu (futbol-gaelicki), spacerowaliśmy po przepięknej, szerokiej plaży (która znajdowała się tylko 20 minut drogi autem od Killorglin) i zwiedziliśmy centrum miasteczka. Wieczorem przyszedł czas na rozmowy z „host” rodzinami przy herbacie z mlekiem. Dzięki nim nasze wzajemne relacje pogłębiły się, a poza tym pozbyliśmy się nawzajem stereotypów na swój temat. To było ciekawe doświadczenia dla wszystkich.



z produkcji sera. Dowiedzieliśmy się tam o produkcji sera, mieliśmy okazję spróbować świeżo zrobionego sera oraz takiego, który dojrzewał kilka miesięcy. Wykonaliśmy też ćwiczenie mające na celu sprawdzenie jakości przypadkowego obszaru uprawnego na terenie rolnym, co zostało udokumentowane w aplikacji Flipgrid przez Panią Dyrektorkę.

Następny dzień zaczęliśmy od zwiedzenia miejscowej piekarni O’Sullivan, w której został nam przedstawiony tradycyjny sposób wypiekania pieczywa. Pod koniec każdy z nas dostał zapakowane dwa rodzaje pieczywa, zawierające dedykację dla uczestników Erasmus+. Kolejną atrakcją we wtorek była wizyta w Muzeum Kerry Country. Było to ciekawe doświadczenie, ponieważ oprowadzali nas uczniowie Community Collage, którzy wcześniej zostali przeszkoleni do pełnienia różnych funkcji w muzeum. Zwiedziliśmy także młyn, w którym przedstawione zostały sposoby wyrabiania mąki zmieniające się z biegiem czasu.

W środę odbyły się testy sprawności fizycznej. Każdy uczestnik Erasmus+ dobrany był w parę z irlandzkim uczniem, który go gościł. Wykonywaliśmy różne testy mające na celu sprawdzenie naszej szybkości, refleksu, elastyczności i innych umiejętności. Następnie swoje wyniki analizowaliśmy w programie komputerowym. Odbyła się również kolejna lekcja matematyki na komputerach. Każdy uczeń posiada swoje własne konto na Khan Academy, gdzie rozwiązuje zadania. Właśnie w ten dzień zostało nam bliżej pokazane, jak korzystać z Khan Academy oraz innych pomocnych stron. Lekcje skończyły się stosunkowo wcześnie, więc mieliśmy okazję spędzić więcej czasu z naszymi „host” rodzinami. Wraz z nimi pojechaliśmy do położonego nieopodal Killarney. Była to wspaniała forma integracji. Czwartek rozpoczęliśmy od wycieczki na wyspę Valentia. Zwiedziliśmy latarnię, w której mieści się muzeum, a mimo to wciąż jest aktywną latarnią. Zwiedziliśmy też dom latarnika. Następnie udaliśmy się na klify. Widok był naprawdę niesamowity i chyba na każdym z nas zrobił wielkie wrażenie. Dzień zakończyliśmy odwiedzeniem tradycyjnej irlandzkiej fabryki czekolady. Każdy uczestnik projektu Erasmus+ brał udział w degustacji robionych ręcznie czekolad, a na drogę powrotną do Killorglin dostał gorącą czekoladę. Czwartek był ostatnim wieczorem, który mogliśmy spędzić z irlandzkimi rodzinami.



Rankiem w piątek w szkole miała miejsce ceremonia pożegnalna, a po niej podsumowanie całego wyjazdu. Mieliśmy okazję zobaczyć występ uczniów tamtejszej szkoły, którzy zagrali dla nas tradycyjną muzykę oraz zaprezentowali irlandzkie tańce. Mieliśmy też okazję nauczyć się prostego układu tanecznego. Było to bardzo ciekawe doświadczenie, ponieważ kultura i tradycje tego kraju zdecydowanie różnią się od naszych i należą do bardzo oryginalnych.

W południe opuściliśmy Killorglin i udaliśmy się do znanego już nam Cork, gdzie spędziliśmy całe popołudnie, aż do wieczora. W sobotę bardzo wcześnie rano miałyśmy lot powrotny do Polski, podczas którego dzieliłyśmy się naszymi spostrzeżeniami i wrażeniami z pobytu na wyspie.

Irlandia zachwyciła nas wszystkie. Charakterystyczna pogoda nie była większym problemem, przyzwyczailiśmy się do zimna i obfitych opadów po kilku dniach. Organizowane wycieczki były ciekawe i pozwalały poznać życie historyczne i geograficzne wyspy. Uczęszczanie do irlandzkiej szkoły, poznanie jej funkcjonowania oraz uczniów z pewnością było nowym, ekscytującym dla nas wydarzeniem.

Ja jednak najbardziej zapamiętam mieszkanie u irlandzkiej rodziny, co pozwoliło na przysłowiowe poznanie codziennego życia od środka. Z jej członkami przeprowadziłam wiele rozmów - zarówno na trudne tematy społeczno-polityczne i historyczne, jak i banalne, i prozaiczne. Poznałam dzięki temu lepiej dzieje Irlandii oraz poglądy Irlandczyków na różne sprawy. W ich domu czułam się swobodnie. Moi gospodarze nigdy nie dali mi odczuć, że mogłabym być kimś niechcianym w ich domu - przez cały tydzień traktowali mnie jak członka rodziny. Wiem, że każda z nas, uczestniczek Erasmusu ma takie same odczucia.

Wyjazd ten pozwolił nam na udoskonalenie języka angielskiego. Zajęło nam chwilę, aby przyzwyczać się do akcentu, ale mieszkanie w domu Irlandczyków na pewno rozwinęło nasze zdolności językowo-komunikacyjne.

Uważam ten pobyt za bardzo udany, nauczył nas odpowiedzialności, otwartości i wielu innych rzeczy. Zachęcam do brania udziału w projektach Erasmus +. Naprawdę warto!

Aleksandra Dauerman



poezja

W środku najgorszego więzienia

*Zamknięty...
Niepowstrzymany krzyk
Nie ma odwrotu.
Zamknięty mój...
Nadchodzą smutne sny
Łzy uciekają z zacisniętej powieki
Nie ma odwrotu.
Zamknięty mój umysł.*

*Szczelin nie ma
Walka, ból, rany, zło trwają.
Nie ma odwrotu.*

Patrycja Zygałdo

Krótki wiersz o sławie

*Chciałabym napisać kiedyś coś swojego
Ale nie dla sławy, nie chcę tego
Chcę tylko powiedzieć, co myślę
Coś, co od dawna kłębi mi się w umyśle
Coś, co każdy dobrze zna
Lecz coś, co mogę ubrać w słowa tylko ja
Może wtedy choć jedna osoba rękę podniesie
Może choć jedna osoba zrozumie
Że w tym całym miejskim szumie
To nie sława się liczy
Bo niestety ten kureczak co piszczy
Najgłośniejszy z nich wszystkich
Najszybciej na rosół idzie*

Milena Jaroszewicz



Zdj. Krzysztof Pasternak

W czwartek 24 października w bibliotece szkolnej odbył się wieczór poetycki, na którym uczniowie naszej szkoły prezentowali swoje wiersze. W tym i kolejnych numerach Cenzurki będziemy je publikować.

Brak Nadziei

Cisza. W głowie pustką. Brak nadziei.
Milczą, stoisz w środku. Bez niczego.
Z marzeniem, że coś się zmieni.
Bez planu na życie. Dlaczego?
Czemu jesteś sam, bez nikogo.
Nikt nie mówi Kocham. Nie mówi wspieram.
Ile płaci się za przyjaźń? Drogo?
Znowu na twarz maskę ubieram.
Życie rani, przytłacza, smuci.
A może spróbować coś zmienić?
Przyjąć uśmiech od innych ludzi...
A to co dostajesz docenić...
Nie bać się życia chwilą
Otworzyć się, śmiać, rozmawiać
Niech przyjaciele czas ci umilą
I zamiast codziennie uśmiech podrabiać...
Cieszyć się tym, że jesteś sobą
Żyć z sercem pełnym radości
Widzieć siebie wspaniałą osobą
Codziennie poznawać wagę miłości.
I teraz już wiesz, że możesz coś zmienić.
Cisza. W głowie pustką. Milczy.
A ty z sercem pełnym nadziei,
Samotnie stoisz w środku, śmielszy.

Anna Pewniak

Niema rozmowa

Dziś nie mam tego humoru.
Zamiast jest miejsce niezajęte.
Rzeczywistość nie ma żadnego koloru.
Gesty, zupełnie od niej odcięte.
Przyjmują coś na wzór mechaniczności.
Nie wiem co robię.
Nie dopuszczam ni uśmiechu, ni złości.
Nie wmawiam nic, nikomu...
Tylko sobie.
Tylko sobie nie mam pojęcia
co powiedzieć.
Cisza, milczenie –
Niema rozmowa.
Lubię czasem tak sama pogadać,
posiedzieć.
Gdy język odpoczywa, wystarczy
głowa.

Natalia Wojtowicz

Jesienny promyk

Idę drogą,
tam ptak ćwierką mi nad głową.
Liście szepczą swoje wiersze.
Wnet świat cały w ciepłe barwy się ubiera.
Spacer z psem...
Nagle szczęście mnie rozpięra
gdy widzę Ciebie
rumieńca słodkiego morze
twarz moją zalewa.
Ptak nad głową śpiewa...

Idę dróżką przez park
bez celu.

Patrzę na jesienny piękny świat.
Nagle Ciebie widzę.
To ty w swojej krasi...
Obracam się za siebie.
Czy to sen, czy jawa?

Patrzymy sobie w oczy.
przychodzi mi na myśl obraz
naszego przyszłego wspólnego lata.
Czy to się kiedyś ziści?
Ten promyk miłości
w realiach pięknego, jesiennego świata...

Łucja Grzegorek



Zdj. Laura Świętoń

I mój tata

*Nie dali ci wiele
Więc też nie dałeś*

*Zabrali ci radość
Więc też zabrałeś*

*Spaliłeś most
który chciałeś
A każdy chciałeś
Aż chciałbym
ciebie nazwać
Zwykłym piromanem*

*A może po prostu jestem zaspany
Twoje żarty się trochę postarzały
już zanikasz choć nic nie powiesz
Przynajmniej nie powiesz wprost*

*Mogłeś być wielki
Został tylko cień
A może to jest tylko
Mój zatracony sen
Mogło być pięknie
Może to tylko sen*

*Czasami chciałbym tak mówić o tobie
Sen z nocy na noc schodzący z powiek
Powoli już gaśnie twój roztrzęsiony płomień
Czy cokolwiek w sercu zostanie dobrego po tobie
Czy twoja spuścizna przerośnie przez twój ból
Czy strach genetyczny obróci mój ruch
Czy kiedyś się zagoi ten bolesny strup*

Nikodem Kałwa

Zdj. Krzysztof Pasternak



*Jestem jak zaschnięta róża
podczas porannego deszczu,
Jak związane ręce,
gdy trzeba działać
I zepsuty zegarek w pośpiechu.*

*Za późno, by cofnąć czas
I za wcześnie, by go zmienić
Muszę zastygnąć w jego otchłani,
przeczekać i dotrzeć słońca
Przelewając łzy samotnie.*

*Jestem jak kamień ciężki,
którego nikt nie podniesie,
Jak książką pisana znakami,
których nikt nie zrozumie
I mapa bez legendy na morzu,
gdy sztorm szaleje nocą.*

*Za wcześnie, by dorosnąć
i za późno, by się bawić.
Kręce się w kółko
chcąc dowieść kim jestem,
Co widzą we mnie inni.*

Małwina Paduła

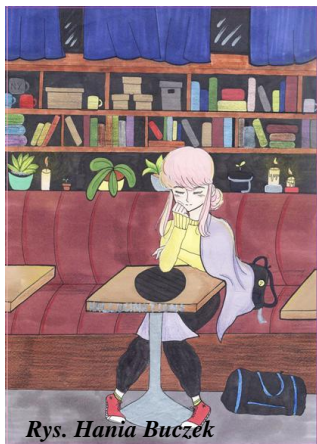
*Ile warte jesteś życie?
Jeśli złożyć Cię w ręce nieme,
które błędzić będą, a usta zawodzić.
Ile warte jesteś życie?
Kiedy strukturę masz jak kartkę papieru.
Gładką i szorstką.
Ostrą i łagodną.
Lecz jeden ruch wystarczy,
aby rozedrzeć Cię na pół.
Ile warte jesteś życie?
Gdy dla innych masz najmniejsze
znaczenie
i wydajesz ostatnie (weso)łchnienie.
Ile warte jesteś życie?
Podczas, którego dążymy do
zbudowania papierowego domu,
założenia papierowej rodziny
i zamiast naprawdę ŻYC,
mysłimy o znikomej przyszłości.
Ile warte jesteś życie,
w porównaniu ze śmiercią?
Ile warte jesteś prawdziwe życie...
w porównaniu z mglistym życiem
w niebie?*

Hania Buczek

skrzyp regałów czyli, co nowego w bibliotece

W czwartek 24 października odbył się w bibliotece bardzo udany, nastrojowy **wieczór poetycki „W drodze...”**. Choć o poezji niewiele się mówi, to jednak wiele osób chce jej słuchać i się nią dzielić. Potwierdziło się to na naszym wieczornym spotkaniu. Przyszła duża grupa osób chcących czytać swoje teksty, ale też ich posłuchać. W gronie recytujących było wielu uczniów z klas pierwszych, co szczególnie cieszy. Wysłuchaliśmy nostalgicznym, bardzo przejmujących i pełnych emocji utworów. Ten miły wieczór został ubarwiony śpiewem naszych szkolnych artystów. Całość z humorem poprowadził Kacper Konieczny, który był też głównym organizatorem wydarzenia. Wieczór był połączony z **wystawą pięknych fotografii analogowych wykonanych przez Kaję Kubicz**, uczennicę naszej szkoły. Sama autorka opowiedziała o wystawie **„Srebro dla zuchwałych”**, o procesie powstawania zdjęć i o swoim mistrzu. Wystawę nadal można oglądać w czytelni biblioteki.

Miło nam poinformować, że od października 2019 r. Czytelnicy biblioteki LO nr XVII uzyskali **dostęp do platformy Academica**, na której jest obecnie ponad 3 miliony publikacji – w tym najnowsze podręczniki, monografie, czasopisma specjalistyczne, a także lektury na olimpiady przedmiotowe. Przeglądać katalog i wyświetlać zbiory, które nie podlegają ochronie prawnoautorskiej lub które zostały udostępnione na odpowiednich licencjach, można z dowolnego komputera z dostępem do internetu na stronie academica.edu.pl. Natomiast publikacje, które wciąż są chronione prawem autorskim można przeglądać w naszej szkolnej bibliotece na przeznaczonym do tego celu komputerze.



Rys. Hania Buczek

1 listopada ruszyła kolejna edycja **akcji Czytaj PL**, czyli największej akcji w Polsce promującej czytelnictwo. Charakterystyczny, znany z zeszłorocznych edycji, żółty plakat jest już dostępny w naszej bibliotece i na korytarzach szkoły. Zeskanowanie kodu QR, umieszczonego na plakacie umożliwi darmowe wypożyczenie ebooków oraz audiobooków na cały listopad. W ramach tegorocznej edycji akcji mamy dostęp do 12 wyjątkowych bestsellerów – sześciu powieści i sześciu książek non-fiction. Znajdziemy tu zarówno literaturę piękną, fantastykę, kryminały jak i przejmujące reportaże oraz tytuły popularnonaukowe. Prawie wszystkie książki są dostępne zarówno w formie ebooka, jak i audiobooka.

W galerii „Na ceglach” pojawiły się nowe prace plastyczne uczniów naszej szkoły. Tym razem swoim talentem chwałą się pierwszoklasiści: **Hania Buczek z kl. 1E3, Adam Zwoliński z kl. 1A3 i Kamil Filipiak z kl. 1D4.**



Zapraszamy do biblioteki!

recenzja książki

Grzędowicz Jarosław. *Azyl*. Lublin, 2017.

Grzędowicz jest autorem zarówno obszernych powieści, jak i krótkich opowiadań. Książka pt. „Azyl”, którą chcę zrecenzować jest tą mniej rozbudowaną formą, a właściwie zbiorem krótkich tekstów. „Azyl” składa się z dziewięciu opowiadań z początków kariery literackiej autora. Do każdego z tekstów dołączone są rysunki Vladimira Nenova.

Książkę rozpoczyna przedmowa Grzędowicza pt. „Lista zaginionych”, gdzie ukazywana jest geneza powstania zbioru i wyjaśnienie, dlaczego teksty te nie były zamieszczane w żadnych cyklach. Zbiór zawiera osiem opowiadań: debiutancki „Azyl dla starych pilotów” oraz teksty „Śmierć szczurołapa”, „Twierdza trzech studni”, „Ruleta”, „Enter i jesteś martwy”, „Rozkaz kochać!”, „Dom na Krańdzi Światła” i „Chwila przed deszczem”. W „Azylu” zawarta jest również jedna mikropowieść – „Przespać piekło”.

Opowiadania poruszają z pozoru zwykłe, powtarzające się w literaturze fantasy tematy. Autor nadaje im jednak przenośne znaczenia, co zmusza czytelnika do myślenia i refleksji. Liczne symbole oraz zaskakujące zakończenia wątków nadają tekstom tajemniczości. Filozoficzne przemyślenia na temat ludzkiego życia autor ukrył pod płaszczem przygód bohaterów. Proza Grzędowicza wymaga skupienia i analizowania kolejnych elementów fabuły, więc jest to coś więcej, niż książka czytana dla przyjemności. Każde opowiadanie pokazuje ludzką psychikę w odmienny sposób, opisując poszczególne jej aspekty. Dobrze obrazuje to „Śmierć szczurołapa”. W kopenhaskich portach dochodzi do inwazji szczurów gigantów. W tym czasie dobrze płatną, ale niebezpieczną pracą staje się deratyzacja. Młody uchodźca, Kirozjan, musi podjąć decyzję o tym, czy się z nią zmierzyć. Fabuła nabiera tempa, gdy okazuje się, że za każdym razem, gdy zginie czarny szczur, umiera człowiek w mieście. Grzędowicz - mimo, że prace ze zbioru pochodzą z momentu, w którym zaczynał swą karierę - po mistrzowsku opisał uczucia, jakie towarzyszą bohaterom podczas kolejnych misji. Strach, przerażenie, smutek, zawiść. Wszystkie te emocje autor zobrazował w niesamowicie rzeczywisty sposób.

Warto również zaznaczyć, że opowiadania nie są ze sobą połączone fabularnie. Nie trzeba więc czytać ich w kolejności, w jakiej zostały przedstawione w zbiorze. Każde z nich ukazuje losy innych bohaterów i przedstawia odmienne wartości, prawdy moralne.



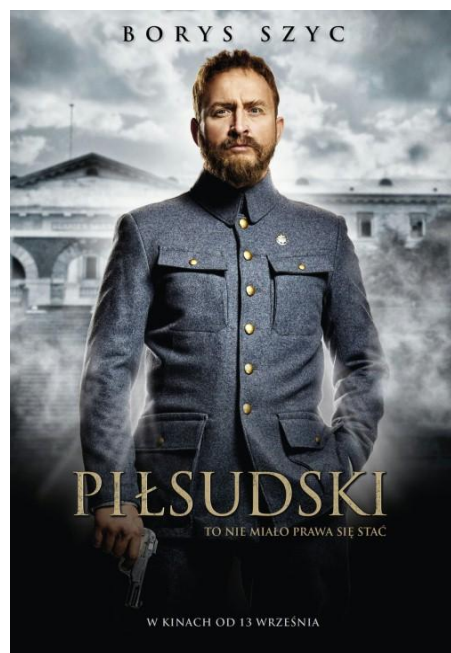
Moim zdaniem jest to pozycja dla miłośników ekscentrycznej fantastyki. Oprócz treści dosłownej, Grzędowicz zawiera w tekstach głębsze myśli, które można interpretować w odmienny sposób. Tom ten pozwala także na bliższe poznanie autora i śledzenie jego postępu z biegiem czasu. Jest swoistym dopełnieniem jego twórczości i umożliwia analizę ścieżki literackiej Grzędowicza – ukazuje ważne początki, kiedy kształtuje się styl i charakter prozy.

Oprawa graficzna i liczne rysunki idealnie obrazowały towarzyszące mi podczas lektury wizje. Były również ciekawym urozmaicheniem. Barwny język sprawiał, że opowiadania czytałam z przyjemnością, a niekonwencjonalne finały i niesamowicie opisane emocje potrafiły zaskoczyć mnie niejednokrotnie.

Maja Pasierbińska

recenzje filmów

Piłsudski. Reż. Michał Rosa. Polska, 2019.



Piłsudski, czyli jak „ogarnąć” kraj w 14 lat

Każdy z nas słyszał o postaci Józefa Piłsudskiego. To jego kochamy i czcimy, bo to na dźwięk jego imienia Polacy wiwatują i radośnie krzyczą. Ale czy tak powinno być? Jest jedna ważna rzecz, którą musicie wiedzieć o Józefie Piłsudskim - oprócz tego że był mężem stanu, genialnym politykiem i niezachwianym dyplomata, to był po prostu... człowiekiem.

Wybrałam się z klasą na film o Józefie Piłsudskim z przeświadczeniem, że to będzie dobry kawałek kina i muszę powiedzieć, że się nie zawiodłam. Film *Piłsudski* w reżyserii Michała Rosy spełnił moje oczekiwania, co do filmu biograficznego, nawet jeżeli nie był on perfekcyjny. Historia o czymś, co nigdy nie miało prawa się stać, pełen historycznych (czasem krwawych) zagrywek, które w efekcie doprowadziły nas - Polaków - do odzyskania niepodległości.

Ale o czym właściwie jest *Piłsudski*? Jest to kluczowe pytanie, bowiem jest to film biograficzny, który przedstawia nam ideę niepodległościową i opowiada historię o sławnym przywódcy narodu... Nie otrzymacie więc tutaj suchego kawałka chleba, lecz pięcioskładnikowe kanapki i do tego - jakby dodatkowo - szklankę świeżo wyciskanego soku, jakim są dialogi między bohaterami i realne uczucia, których możecie doświadczyć podczas seansu. To prawdziwa uczta dla osób lubiących historię, dla osób chcących wiedzieć coś więcej i doświadczyć jakby za pomocą maszyny czasu prawdziwych, silnych emocji. Jest to sprawka naszej głównej gwiazdy tego dzieła kinematograficznego, jaką jest Borys Szyc. Wciela się on bowiem w rolę Piłsudskiego

tak dobrze, tak mocno, tak... prawdziwie, że jest to wręcz niewiarygodne! Widoczne jest, jak bardzo zaangażował się on w swoją rolę i jak dobrze wykonał swoją pracę. A nie było to łatwe, biorąc pod uwagę, jakim człowiekiem był Piłsudski. Wbrew pozorom, jak dużo osób myśli, *Ziuk* wcale nie urodził się bohaterem. Urodził się na Wileńszczyźnie w tradycyjnej, patriotycznej rodzinie. Naukę o honorze i bohaterstwie czerpał od ojca - Józefa Wincentego - byłego komisarza rządu powstańczego podczas powstania styczniowego. Jego matka też dbała o staranne wykształcenie dwanaściorga swoich dzieci. Jednak Piłsudski doświadczył też kilku załamań w życiu, m.in. - koncepcja inwestycyjna jego ojca nie wypaliła, w pożarze spłonął jego rodzinny dom, a on sam został zesłany na Syberię. Wracając już do filmu podobały mi się fragmenty ukazujące jego *prawdziwy* charakter. Był to bowiem człowiek wybuchowy, uparcie dążący do celu i czasami nawet lekko... arogancki.

Czy ja właśnie napisałam, że jedna z najważniejszych postaci historycznych była arogancka? Owszem, była!!! Filmowy Piłsudski oprócz tego, że jest uparty, to czasami też przesadza ze swoją dumą. *Ziuk* wręcz nie potrafił usiedzieć w miejscu i był w stanie tak długo negocjować i używać perswazji, aby udowodnić innym swoje racje - jak na przykład na scenie z PPS-em. I to mi się podobało, panie i panowie! Nie wszyscy musimy lubić postać Piłsudskiego, ale ten film daje nam szansę - szansę na końcową ocenę bohatera. Nie należy też zapomnieć o tym, że ta postać miała kilka rzeczy „za uszami”. Zdrada żony i ciągle, niebezpieczne bunt przeciw Rosjanom nie były jedynymi symbolami jego wybuchowego i czasem nawet agresywno-irracjonalnego charakteru. Jego niezapomniane teksty w stylu "Polacy chcieliby, aby niepodległość kosztowała dwa grosze i dwie krople krwi" nie będą zapomniane. I to jest kolejny - jak dla mnie - bardzo duży plus tego filmu.

Jest jeszcze ostatnia rzecz, o której chciałabym napisać i tutaj pojawi się kilka minusów. Jednym z nich jest bardzo ważna relacja dla polskiej historii i polityki - Romana Dmowskiego i Józefa Piłsudskiego. Wiecie pewnie z książek, że panowie... cóż... nie darzyli się wielką sympatią. Lecz w filmie się tego nie odczuwa, bo tego praktycznie... nie ma. I to jest bolesne, bo relacja dyplomatyczna tej dwójki jest ważna i reżyser miałby pole do popisu. Uważam, że gdyby dodał wątek Dmowskiego, to cały film zyskałby na wartości. Pominięcie tak ważnej relacji, jak dla mnie jest wręcz grzechem, zwyczajnie tego nie rozumiem.

Kolejna sprawa również dotyczy Dmowskiego i jest to sprawa jego niedosłej... miłości? Och, tak! Drodzy czytelnicy, tajemnica państwowa rozgłoszona! Mówi się, że Roman Dmowski kochał Marię Juszkiewiczową, czyli... późniejszą żonę Piłsudskiego! Miał więc kilka powodów do niechęci wobec Piłsudskiego nie tylko politycznej, ale i emocjonalnej. Gdyby w filmie pokazano tę jakże ciekawą historię, mógłby być on jeszcze lepszy. Bardzo, bardzo żałuję, że na wielkim ekranie kinowym nie zdołałam zobaczyć tej zażyłej relacji, która z pewnością byłaby ciekawa.

Nie podobało mi się też to, że w filmie nie przedstawiono innych ważnych postaci historycznych. Szkoda też, że nie możemy na przykład zobaczyć reakcji Rosjan ani rosyjskich oficerów na całą sprawę, jaki jest ich stosunek do niej, co zamierzają zrobić. Jestem pewna, że my - szarzy widzowie - poczulibyśmy się z tym niemal jak stratedzy i wejście w historię byłoby jeszcze bardziej

interesujące z pozytywnym skutkiem dla naszego poziomu wiedzy i perspektywy.

Podsumowując moje rozważania na temat filmu, mogę śmiało powiedzieć, że mi się podobał i nadal podoba. Nie miałabym problemu, aby pójść na niego drugi raz. A po tym się chyba ocenia dobrą historię, nie? Że możesz ją przeżyć jeszcze raz...

Milena Jaroszewicz

Joker. Reż. Todd Phillips. USA, 2019.

Poradnik (nie)życia w społeczeństwie

Joker to jedna z najbardziej ikonicznych postaci w historii popkultury, psychopatyczny morderca, który lubi patrzeć, jak płonie świat. To postać ważna dla każdego fana komiksów, więc miałem pewne oczekiwania. Byłem też ciekawy nowej kreacji błazna komiksów DC.

Tutaj chciałbym zaznaczyć, że film *Joker* nie jest do końca filmem superbohaterskim. Co prawda opiera się o komiksowy świat, czerpiąc z jego bohaterów. Jednak na tym się kończy. Film to opowieść człowiekowi popadającego w odmęty szaleństwa. Twórcy udało się wykreować genialną postać. Fleck sam w sobie nie jest zły. To społeczeństwo go takim czyni. Nie pozwalając mu pomóc. Przypomina mi to żart opowiedziany o klaunie Pagliacci przez Edwarda Blake'a w *Watchmen* Alana Moore'a. W tej roli niezwykle dobrze spisał się Joaquin Phoenix. Idealnie odegrał szaleńca oraz narastający obłęd. Nie jest to dla mnie zaskakujące, gdyż dało się to zauważyć już w *Gladiatorze*. W adaptacji Burtona *Joker* przez Batmana wpada do kwasu. Tutaj zaś zostaje przez Todda Phillipsa wrzucony w społeczeństwo. Gotham w filmie jest brudne i szare. Sama społeczność jest podzielona, rozwarstwiona. Tworzy to idealne tło fabularne, które może na początku nie jest połączone, ale od razu zachwyca przedstawieniem świata. A w miarę rozwoju akcji staje się powierzchnią, po której bohater ze swobodą się porusza. Zauważalne są także ślady inspiracji filmami, takimi jak np. *Taksówkarz* i *Król komedii*.

Dzieło Philipsa jest dla mnie fantastyczne. Idealnie obrazuje poruszaną kwestię choroby psychicznej. Film jest przestrożą pokazującą, co się stanie, jeśli nie potraktujemy sprawy poważnie. Sam Phoenix wydaje się być stworzony do tej roli, a jego filmografia utwierdza mnie w tym przekonaniu. Jednak należy pamiętać, *Joker* to postać, której należy współczuć, a nie świadomie kibicować.



Paweł Sołtyś

z biblioteki gracza, czyli przegląd gier

Amnesia: A Machine for Pigs!

W jednym z poprzednich numerów, pisałam o pierwszej części gry *Amnesia*. Tym razem, przenosimy się do czasów wiktoriańskich. Poznaj świat tajemnic, nauki i po raz kolejny zanurz się w świecie horrorów. Oto... *Amnesia: A Machine for Pigs!*

Amnesia: A Machine for Pigs jest grą z gatunku komputerowej gry przygodowej z elementami survival horror, czyli rozgrywką gdzie gracz odgrywa rolę głównego bohatera, a postęp powieści wyznacza poznawanie świata lub rozwiązywanie zagadek. Do tego także dochodzą elementy przetrwania.

Została wydana 10 września 2013 roku przez szwedzką firmę Frictional Games (ze współpracą z brytyjskim studiem The Chinese Room). Jest kontynuacją gry *Amnesia: Mroczny obłęd* z 2010 roku.

O czym jest ta gra? Akcja rozgrywa się w 1899 roku w Londynie. Główny bohater – **Oswald Mandus** musi uratować swoje **dzieci**, które zostały uwięzione w tajemniczej maszynie przez pewną postać. Rozgrywka różni się nieco od pierwszej części – jest dużo krótsza i dla osoby zaznajomionej ze światem *Amnesii* może wydać się łatwiejsza. Jednak nowy gracz będzie musiał się napracować, aby przejść dalej.

Podsumowując, druga część *Mrocznego obłędu* jest idealną rozgrywką dla graczy, którzy lubią gry przygodowe i czuć dreszczyk emocji. Dużymi plusami są realia, w jakich akcja gry się toczy, grafika oraz perspektywa z pierwszej osoby, przez co można wczuć się bardziej w rozgrywkę. Jedynym minusem gry jest dużo mniej strasznych momentów, ale warto wspomnieć, że takie się zdarzają. Gra jest dostępna w serwisie Steam, także w polskiej wersji językowej.

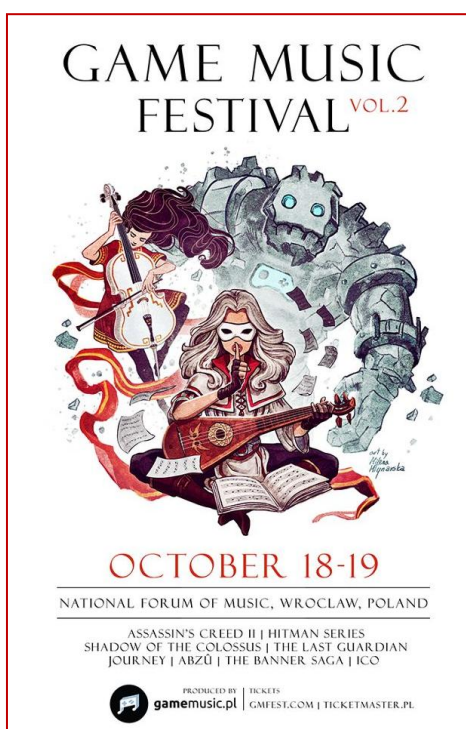
W *Machine for Pigs*, zaczęłam grać po zakończeniu pierwszej części. Granie w poprzednika, dużo mi pomogło i szybciej zakończyłam rozgrywkę. Jednak spodobało mi się obsadzenie gry w realiach epoki wiktoriańskiej. A co tobie się spodoba?



Wiktoria Bronkowska

Game Music Festival

Game Music Festival jest wydarzeniem, na które czekałam naprawdę długo. Pamiętam, że gdy tylko usłyszałam, że w Narodowym Forum Muzyki ma odbyć się koncert, utworów pochodzących z gier, od razu chciałam kupić bilety, mimo faktu, że w żadną z tych gier nie miałam okazji zagrać. Ale miałam czas, by to nadrobić. No dobrze, ale może ktoś z was chciałby się więcej dowiedzieć na temat tego, czym dokładnie jest Game Music Festival. Były to trzy koncerty grane w NFM 18 i 19 października. Pierwszy z nich - *Symphony of the Desert* bazował na trzech grach: *Journey*, *Abzu* i *The Banner Saga*. Następnego dnia miały miejsce kolejne dwa - *Symphony of the Colossus* oraz *Symphony of the Shadows*. Te z kolei bazowały na grach *The Last Guardian*, *Shadow of the Colossus*, *Ico* oraz na *Hitman* i *Assasin's Creed 2*. Oprócz tego w ramach całego wydarzenia odbywały się różne warsztaty i spotkania z kompozytorami.



No dobrze, ale skoro już wiecie z czym „je” się to całe Game Music Festival, czas podzielić się moimi wrażeniami. Tak więc po kolei:

Symphony of the Desert – na ten koncert czekałam najbardziej, gdyż niezwykle spodobała mi się muzyka z gry *Journey*, która była niezwykle klimatyczna i piękna. Choć nie znałam utworów z dwóch pozostałych gier, to jednak nie zawiodłam się. Koncert był podzielony na 4 części, z których każda miała nieco inny nastrój. Pierwsza zaprezentowała fragmenty najpopularniejszych utworów z gier. Dalej była część mówiąca o przygodzie, i prawdę powiedziawszy, to był jeden z moich ulubionych momentów w całym wydarzeniu. Słuchając tej pięknej muzyki, aż chciało się wyruszyć na jakąś wyprawę w nieznane, byle dalej od zaludnionego świata, ku ekscytującej przygodzie. Po tym jednak nastąpiła część określana jako Despair, z angielskiego Rozpacz i faktycznie, cała orkiestra jakby zwolniła tempa, a w sali zapanował nieco cięższy klimat. Niczego nie ujmując, były to piękne utwory, ale jak sama nazwa wskazuje, nieco przygnębiające. Po tym jednak przyszło zakończenie koncertu, a tam akcja ponownie nabrała tempa. Pamiętam do dziś, choć minął już dobry miesiąc, jak w zakończeniu *Journey* nie mogłam nasłuchać się muzyki grającej w tle. Tak było i tym razem. Pomimo późnej pory (było to już koło 22, a ja byłam nieco zmęczona), nie chciałam by koncert się kończył, tak bardzo zachwyił mnie ten występ. Ale w końcu nadszedł koniec. Artystów i prowadzącego, który w całe wystąpienie wplatał nutki humoru, pożegnano gromkimi oklaskami na stojąco, a ja przez długi czas nie mogłam dojść do siebie po tym, co usłyszałam. Do czasu, bo wtedy nadszedł drugi dzień Game Music Festival, a z nim:

Symphony of the Colossus – tu klimat był kompletnie inny niż w *Symfonii pustyni*, głównie przez gry, których ścieżka dźwiękowa służyła za podstawy całego koncertu. Od pierwszej nuty jaka rozbrzmiała na sali poczułam się jak w jakimś obcym,

acz zaczarowanym miejscu, pełnym nowych rzeczy do odkrycia, z niespodziankami kryjącymi się za każdym krokiem. Miałam wrażenie, jakby Trico, stworzenie z *The Last Guardian* przypominające skrzyżowanie psa i ptaka, miało zaraz wyskoczyć z za rogu i zabrać mnie w jakieś magiczne miejsce.

Słuchając tego wszystkiego nie mogłam przestać odpływać gdzieś myślami. Jako, że dużo piszę, przed oczami pojawiały mi się sceny wyjęte z moich opowiadań czy planów historii, które dopiero miałam przelać na papier. Dopiero po paru chwilach orientowałam się, że dalej jestem w sali koncertowej, a nie w jakimś niezwykłym miejscu wykreowanym przez mój umysł. Choć to tak nie brzmi, uwierzcie to było niesamowite uczucie.

Niestety, *Symfonia kolosa* była najkrótszym ze wszystkich trzech koncertów, choć i tak trwała prawie godzinę i czterdzieści pięć minut. Z NFM-u wychodziłam nieco przygnębiona, sądząc że nic lepszego niż dwa wcześniejsze wystąpienia nie może mnie spotkać, aż tu nagle o dwudziestą nadeszła:

Syphony of the Shadows – tutaj twórcy całego wydarzenia przeszli samych siebie, bo na scenie nie było już okrojonej orkiestry z dwoma solistami, a pełen skład, z chórem na tyłach. To przełożyło się na niesamowite wykonanie utworów zarówno tych z *Hitmana*, jak i z *Assasin's Creed*.

Jednak gdy już myślałam, że nic lepszego się nie wydarzy, w momencie gdy orkiestra przestała na moment grać, światła w całej sali zgasły, a z głośników rozbrzmiał czyjś niski głos, obwieszcający, że wszystkie drzwi są zamknięte, a NFM opuszczają tylko ci, którym występ się podobał. Na początku nie załapałam, kto to mówił, ale gdy światła ponownie rozbłysły na scenie pojawił się sam Agent 47, a w zasadzie David Bateson, czyli aktor, który użyczył swojego głosu jak i twarzy *Hitmanowi*. Przywitał on wszystkich widzów i upewnił się, że nikogo nie znużył koncert, a po wymienieniu uprzejmości z kompozytorami i prowadzącym, wrócił na swoje miejsce.

Wtedy orkiestra ponownie zaczęła grać, a ja po raz kolejny dałam zatracić się w tej niesamowitej muzyce. Niestety w miłej atmosferze czas szybko płynie, a ja nim się zorientowałam, stałam i biłam brawo wraz z innymi uczestnikami koncertu, nie mogąc nadziwić się, jak dobre było to, co usłyszałam i zobaczyłam.

Opuszczając NFM po ostatnim koncercie, przepełniało mnie uczucie szczęścia, jak i smutku z faktu, że koncerty dobiegły już końca. Muszę przyznać, że od dawna tak dobrze nie spędziłam czasu i z utęsknieniem wyczekuję następnego roku, gdy może przyjdzie mi pójść na kolejną edycję Game Music Festival.

Julia Eilmes

Pokój na Ziemi? Wojna domowa w Syrii

Wielu ludzi uważa, że żyjemy w świecie bez wojny, w bezpiecznym miejscu. W Polsce może i tak, jednak gdzie indziej, wcale nie tak daleko od Europy, ludzie walczą o to, by coś zjeść, by się czegoś napić, by przeżyć. Od wielu lat gromadzą się przyczyny, które z upływem czasu mnożą klótnie na całym świecie. Jednak każdy o zdrowych zmysłach pragnie żyć w spokojnym państwie, w którym nie są łamane prawa człowieka, w którym tolerancja jest powszechna, gdzie nie musi się martwić o to, czy następnego dnia będzie jeszcze na tym świecie. W tym artykule chciałabym wspomnieć o tragediach, o których z każdym dniem mówi się coraz mniej, a sądzę, że jest to temat znaczący.

O wojnie w Syrii chyba każdy słyszał. Jednak nie każdy rzeczywiście ma świadomość, z jakiego powodu nastąpiła. Jest ona nazywana **najkrwawszą wojną tego stulecia** – trwa dłużej niż II wojna światowa.

A co spowodowało konflikt?

Wojna w Syrii wybuchła **15.03.2011 roku**. Od jej wybuchu zginęła ogromna liczba ludności. Protesty w Syrii rozpoczęły się 26.01.2011, po tym jak jeden z obywateli, Hasan Ali Akleh, dokonał samospalenia. Po tej tragedii, ludzie wykorzystali moment do demonstracji i nazwali to **Arabską Wiosną** – rewolucje w Tunezji, Egipcie oraz Libii. Mieszkańcy, niezadowoleni z rządów **Baszara al-Asada**, wyszli na ulice wielu syryjskich miast. Chcieli m.in. **przywrócenia** w Syrii praw **obywatelskich**. 15 marca 2011 roku odbył się „dzień gniewu”. Ludzie wyszli na ulice, natomiast armia zaczęła do nich strzelać i bombardować wszystko, co się da. W ten sposób wybuchła wojna domowa w Syrii.

Kto walczy w konflikcie?

Na początku po jednej stronie stała armia rządowa lojalna Baszarowi, a po drugiej ugrupowania rebelianckie. Sytuacja jednak się skomplikowała i dołączyły inne państwa.

Kto kogo popiera?

Asada popierają m.in. Rosja, Iran, Partia Pracujących Kurdystanu (lewicowa organizacja niepodległościowa) oraz szyiccy bojownicy z Jemenu, Azerbejdżanu i Bahrajnu. Opozycja ma z kolei wsparcie Arabii Saudyjskiej, Kataru oraz Turcji. Powstańców wspierają także USA, Wielka Brytania, Francja, a także Niemcy. W konflikcie biorą udział również dżihadysty. Wsparcie dla opozycji zadeklarowała Al-Kaida oraz szereg mniejszych ugrupowań. Dlatego właśnie syryjscy powstańcy oskarżani są o powiązania z terrorystami.



Prowadzona przez Caritas Polska, akcja humanitarna „**Rodzina Rodzinie**” ma na celu wsparcie ludzi z Syrii, jednak w dalszym ciągu zainteresowanie jest zbyt małe. Część krajów włącza się do pomocy w momencie, gdy widzą zysk, np. przez duży zasób ropy naftowej występującej na Bliskim Wschodzie. Sytuacja humanitarna również nie wygląda dobrze. Z relacji świadków wiadomo, że aresztowani opozycjoniści poddawani są torturom.

Oto historia jednej z kobiet, które były przetrzymywane przez reżim:

„Próbowali mnie zmusić, żebym zdradziła, gdzie się ukrywa mój mąż. Przypalali mnie gorącym żelazem, okładali drewnianym kijem i metalowym drągiem. Mówiłam, że mam chorą wątrobę, błagałam o leki. Wtedy specjalnie bili mnie w brzuch” - mówiła Rasha.

Gospodarka kraju upadła; rolnictwo popadło w ruinę. W wielu syryjskich miastach panuje głód. Budynki są zrównane z ziemią.

Majed Hallaak mówił: „(...) *Do czasu arabskiej wojny nie interesowałem się nawet polityką! Kiedy demonstracje zaczynały przybierać na sile, wszyscy byliśmy podekscytowani. Myśleliśmy: „O! Teraz nasza kolej! Trzy, cztery miesiące i będziemy mieli wolną Syrię!”.*”

Niestety ludzie nie spodziewali się, że wojna będzie trwała ponad 8 lat. Żadne liczby ani obrazy nie robią wrażenia, ale dla porządku podsumujmy:

- szacuje się, że w Syrii, do tej pory, zginęło pół miliona społeczności
- w roku 2018 ustalono, iż 6 mln jest wciąż w kraju ze względu na to, że nie mają pieniędzy, aby się z niego wydostać lub wciąż walczą o wolność



<https://joemonster.org/art/38240>

- rok 2018 był również najtragiczniejszym pod względem liczby ofiar wśród dzieci – podobno zginęło ich 1106, jednak uważa się, że wynik jest znacznie większy; od 2011 r. życie straciło co najmniej 21 tys. dzieci
- ponad 5 mln Syryjczyków opuściło kraj, z których większość skazana jest na życie w fatalnych warunkach w obozach dla uchodźców
- co czwarta szkoła została zniszczona, dzieci musiały przerwać edukację
- dowódca Państwa Islamskiego został zabity, mimo to bojownicy tej organizacji nadal działają w pustynnych regionach przygranicznych i dokonują ataków. Według Syryjskiego Obserwatorium Praw Człowieka, w syryjskim konflikcie zginęło ponad 60 tys. dżihadystów
- przy wsparciu Rosji i Iranu, czyli swoich sojuszników, prezydent Baszar al-Asad zdołał utrzymać się u władzy i dziś kontroluje dwie trzecie Syrii
- szacuje się, że w wyniku wojny, syryjska gospodarka cofnęła się w rozwoju o trzy dekady
- obecny prezydent Baszar al-Asad odzyskuje kontrolę nad terytorium Syrii i stwarza możliwość powrotu uchodźców do swoich domów, po tym jak ich wyгнаło ISIS.

Paradoksalnie, po ponad ośmiu latach wojny, Syryjczycy doszli do wniosku, iż obecny rząd, który stosował opresyjne i siłowe metody wobec opozycji, jest o wielokrotnie lepszy niż rozmaitego pochodzenia grupy, które dla swoich partykularnych interesów niszczyły i okradły Syrię, wykorzystując wybuch Wiosny Arabskiej i powstały po niej stan rzeczy. Ten sam mechanizm zadziałał w pozostałych krajach arabskich, gdzie dyktatura zamieniła się w chaos, bezprawie i wojnę domową.

Każdy człowiek chce żyć w dobrych warunkach i mieć dostęp do elementarnych zasobów, które zapewnią mu byt. W naszym interesie jest stanie na straży podstawowych praw człowieka. Obywatel musi mieć prawo do korzystania z podstawowych środków egzystencjalnych. Empatia czy wrażliwość zanikają wśród ludzkiego pośpiechu i zabiegania. Opisana wojna jest przestrożą dla każdego z nas i przypomnieniem, że nienawiść rodzi nienawiść. Sądzę, że rozmawianie na tego typu tematy jest bardzo ważne i istotne, ponieważ to od nas zależy, jak będzie wyglądał nasz świat. Droga ku tolerancji, szacunkowi, empatii, większej otwartości do ludzi i komunikacji jest najlepszą z możliwych.

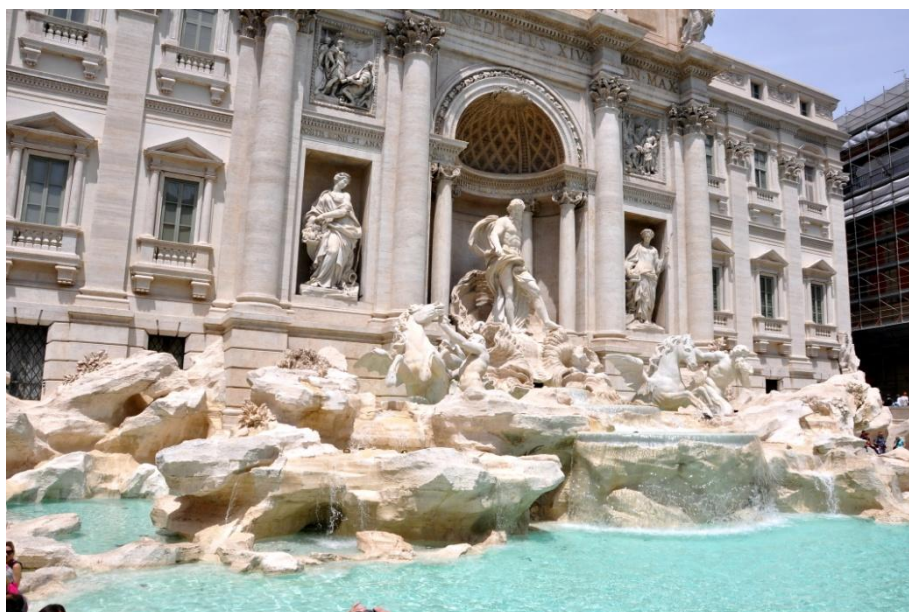
Leila Chaikh Ali

obóz naukowy Włochy 2019

W dniach od 25 maja do 2 czerwca 2019 r. młodzież naszej szkoły brała udział w obozie naukowym do Włoch. Po powrocie powstały relacje z tej niezwyklej podróży, które prezentujemy w naszej gazecie.

Rzym

Jednym z przystanków naszej wycieczki był oczywiście **Rzym, stolica Włoch**. Rzym jest takim miastem, które wiele osób pragnie zobaczyć. Jest tam zawsze morze turystów. Dla mnie wycieczka do Rzymu była marzeniem jeszcze z dzieciństwa. Ważnym punktem naszej wędrowki po Wiecznym Mieście było odwiedzenie



Fontanny Di Trevi, która jest zbudowana w stylu barokowym. Została zaprojektowana przez Nicola Savi. Jej budowa zajęła Włochom aż 43 lata. Przedstawia ona wodne bóstwa oraz niespokojne konie. Kiedy ją zobaczyłam musiałam przyznać, że robi ogromne wrażenie i jest bardzo piękna. Jest to monumentalna i wyjątkowa budowla. Wielu turystów wrzuca do fontanny drobne monety mając nadzieję, że ich marzenia się spełnią. Wyjazd do Włoch wspominam bardzo dobrze. Polecam każdemu, ponieważ była to ciekawa wyprawa, której nigdy nie zapomnę.

Julia Styś

Watykan

Na początek kilka suchych faktów na temat Stolicy Apostolskiej. Państwo Watykańskie jest najmniejszym państwem świata pod względem powierzchni i najmniejszym niepodległym państwem pod względem liczby ludności. Jak pewnie wiecie Watykan jest siedzibą najwyższych władz Kościoła katolickiego, gdzie rezyduje papież. Władza papieska jest najwyższą władzą prawodawczą w zakresie prawa kanonicznego. Wydaje mi się, że z tą wiedzą mogę śmiało przejść do dzielenia się z wami moimi przeżyciami z tego miejsca.

Pierwszym punktem naszej wizyty w tym miejscu był **Plac Świętego Piotra**, gdzie mieliśmy okazję brać udział w audiencji z **papieżem Franciszkiem**. Najlepsze w tym wszystkim było to, że była to niespodzianka od naszych cudownych nauczycieli, którzy tajemniczy dotrzymali do samego końca. Kiedy papież wjechał na plac nie mogliśmy uwierzyć własnym oczom i od razu podbiegliśmy bliżej barierki, aby mu się przyjrzeć. To faktycznie był on, machający do ludzi, całujący każde dziecko i błogosławiący każdemu zebranemu. Niezapomniane przeżycie...

Następnym punktem naszej wycieczki była **Bazylika Świętego Piotra**, która zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Już po zrobieniu pierwszego kroku w jej przedsionkach przeszły mnie ciarki. Uświadomiłem sobie bowiem jej ogrom. Już na samym wejściu można było zauważyć każdy centymetr pięknie ozdobiony i wykończony złotem.



Gdy z przedsionków weszliśmy już do samej Bazyliki momentalnie mnie zamurowało. Nie sądziłem bowiem, że człowiek jest w stanie wybudować coś tak ogromnego, a zarazem tak pięknego. Pierwsze, co rzuciło się w oczy na samym wejściu, to piękna fasada z trawertynu zwieńczona pięknymi ornamentami. Wchodząc w nawę boczną Bazyliki naszym oczom ukazała się wielka, bogato ozdobiona kaplica Świętego Sebastiana, w której znajduje się barokowy ołtarz ze sceną Męczeństwa św. Sebastiana. Pod ołtarzem natomiast nagrobek papieża św. Jana Pawła II, przeniesiony z Grot Watykańskich, które również mieliśmy zaszczyt zobaczyć.

Idąc dalej nie sposób byłoby nie powiedzieć nic o niezmiernie kopule, którą podtrzymują cztery masywne filary o średnicy 42 metrów. Na kopule dostrzec mogliśmy wizerunki Ewangelistów „podczas pracy”. W rękę mieli bowiem pióra, które z naszej perspektywy wydawały się malutkie, można powiedzieć, że ledwo widoczne, a w rzeczywistości miały one ponad 2 metry. Tuż pod kopułą, znajduje się konfesja Świętego Piotra, którą zdobi wielki, wykonany z brązu barokowy baldachim zaprojektowany przez Berniniego na polecenie papieża Urbana VIII. Cztery kolumny podtrzymujące baldachim o wysokości 28 metrów mają korynckie głowice i spiralne trzony, a ponad belkowaniem piękne figury aniołów sprawiające wrażenie jakby plastycznych. Ostatnim punktem, jaki zwiedziliśmy w Bazylice były **Grotty Watykańskie**, gdzie pochowani są wszyscy Biskupi Rzymu. Widzieliśmy nawet puste miejsce pochówku Jana Pawła II., bo jak już wyżej wspominałem szczątki doczesne św. Jana Pawła II znajdują się w kaplicy św. Sebastiana.

Ode mnie to na tyle. Mam nadzieję, że choć trochę zaciekałem was, przybliżając wam swoje odczucia, co do tych pięknych budowli i zachęciłem was do odwiedzenia tych miejsc. Naprawdę warto!



Jakub Kycia

Posłanka świętego Piotra

- Będziesz jutro?

- Będę, ciociu.

- To dobrze. Chociaż ty o nas pamiętasz. Nie to, co twój brat.

Nigdy nie lubiła tu przyjeżdżać. Gdy została zmuszana, aby odwiedzać to miejsce tylko po to, by wziąć udział w konkursie na najbardziej barokowy nagrobek, zakładała czarny płaszcz, czapkę, spodnie, buty oraz okulary przeciwsłoneczne. Zawsze źle się tam czuła, niekomfortowo. Jakby jakaś nieznana nikomu moc ją obserwowała.

Włącza na chwilę radio, które po sekundzie wyłącza. W aucie rozbrzmiało tylko jedno zdanie:

It's a lonely Road...

- Jestem prawie na miejscu. Za godzinę będę u was. – odpowiada niechętnie, po czym rozłącza się. Stoi przed ogromną bramą, której nie broni święty Piotr. Nikogo tu nie ma, kto w każdej chwili mógłby jej nie wpuścić. Za co? Za wszystko, co każdemu wyrządziła.

Bierze głęboki wdech i spokojnie wchodzi. Zapalić i wyjść. To takie proste. Każdy tak potrafi.

Gdy zbliża się do końca, zauważa różową, puchową kurtkę oraz czarną czapkę. Zaskoczona zatrzymuje się i podchodzi do pustej ławki. Chwyta w dłonie ubrania. Czuje ich lekkość oraz wewnętrzny spokój, jakby przynosiły dobrą energię każdemu, kto je chwyci.



- To moje.

Przerażona odwraca się, a kurtka spada na przymarzniete i niezgrabione liście, nie wydając żadnego dźwięku. Zauważa małą dziewczynkę. Pierwsze co widzi, to błękitne oczy i długie, złote, falowane włosy. Na nogach ma jednego buta brązowego, a drugiego – czarnego. Zwiewna blad różowa sukienka tańczy tak, jak jej gra coraz to mocniejszy wiatr.

- Dlaczego je zostawiłaś?

- Czekałam na ciebie.

- Na mnie?

Głupie pytania zadajesz.

Czy to kolejna wnuczka cioci? Nie pamięta tej dziewczynki. Może się zgubiła?

Mysł dziewczyno, mysl.

- Załóż kurtkę, chłodno jest – mówi.

- Nie muszę. Pójdiesz ze mną?

- Dokąd? – pyta coraz bardziej skołowana blondynkę.

- Proszę.

No i jak ty się wytłumaczysz ciotce? Nic nie mówi dalej, tylko podaje prawą dłoń. Czuje ciepło z maleńkiej rączki, pomimo panującego mrozu na dworze. Spogląda nieśmiało na dziecko. Uśmiecha się do niego niepewnie, po czym dziewczyna zaczyna ją prowadzić ścieżką pełną kocich łbów. Idą sobie spokojnie, specjalnie zwalnia, aby dziewczynka mogła dotrzymać jej kroku.

Jej myśli cały czas krążą wokół nieznanego dziecka.

Nie wie cały czas, dlaczego zostawiła tę kurtkę i czapkę na ławce w chwili, kiedy akurat przechodziła.

Dlaczego akurat na nią musiała dziewczynka czekać?

Dlaczego nie ubrała rzeczy, które znalazła?

I przede wszystkim – dlaczego zgodziła się iść za nią?

Tyle masz do niej pytań, a jednak się nie odzywasz. Kolejne metry ścieżki zmieniają się systematycznie. Udeptana ziemia zamieniła się miejscami z kocimi łbami, a te na mokry asfalt. Nigdy nie widziała tej części miejsca, pomimo tego, że co roku tutaj przyjeżdża. Czy w ten sposób dziewczynka chce jej coś powiedzieć?

Zauważa kolejną bramę. Tak samo ogromna i wystawna, jak ta pierwsza. Różnicę stanowił jedynie kolor – jest biała, jakby przed chwilą ktoś ją specjalnie pomalował. W oddali zauważa dwie, doskonale jej znane sylwetki.

To niemożliwe.

Nagle dziewczynka ją puszcza. Spogląda raz na nią, to na dwie postacie. Aniołek w złotych włosach jedynie potakuje głową.

- Przyjechałaś. Tęskniłam.

Natalia Pieszko

(Nie)Kompletna układanka

Siedzi, jak na szpilkach. Nerwowo podryguje prawą nogą, jednocześnie stukając paznokciami tej samej dłoni o szklany stół. To jej pierwsze spotkanie z tą społecznością. Cała rodzina uważała, że powinna coś takiego przeżyć. Jest to najlepszy okres w życiu. Wszyscy tak mówią. Co może zatem pójść nie tak?

- Witaj, cieszymy się, że jednak przyszedłaś – mówi pewna kobieta niskim tonem, że aż aplikantka podskakuje z wrażenia. Po chwili za nią widzi szereg ludzi. Każdy z nich jest inny i na swój sposób wyjątkowy. Jedni wysocy, drudzy o ciemnej karnacji, a trzeci drobni, niczym porcelanowe lalki. Jednak ich wszystkich łączy jedna rzecz – czarna bluzka z napisem firmy.

Spogląda na samą siebie. Niecałe 170 w szpilkach, czarne włosy upięte w ciasnego warkocza, różowa koszulka, biała spódniczka, w dłoniach teczka ze wszystkimi ważnymi – według niej – dokumentami.

- Podaj mi tę teczkę – nakazuje ta sama kobieta, która ją przywitała.

- Nie będzie ci już potrzebna – mówi druga osoba z szeregu cicho, jednak usłyszała tajemnicze słowa. Jakim cudem się nie przyda? Przecież w zgłoszeniu tego wszystkiego wymagali!

Układa niepewnie swoją biografię na szklany stół. Spogląda na kobietę. Ta wskazuje prawym palcem na niewielki, biały podest. Przystaje powoli rozumieć, co się dzieje. *A więc tak, to w ten w sposób zdobywa się pracę?*

- Jedna prosta zasada. Po prostu stój. Nic nie mów, nie komentuj i nie schodź, dopóki nie zostaniesz tutaj sama. Rozumiesz?

Kiwa nerwowo głową, po czym przelżyka tak cicho ślinę, jak tylko może. Rozgrzewa nadgarstki, próbując się uspokoić. *Poradzisz sobie, cała rodzina na ciebie liczy.*

Staje na podeście, jednak nadal jest niższa od kilku osób z pomieszczenia, ale próbuje nie zwracać na to uwagi. Nagle leci nieznaną muzyka, a wszyscy mają w dłoniach czerwone wachlarze. Zaslaniają nimi idealnie połowę swoich twarzy. Rusza witająca kobieta, a za nią cały orszak. Muzyka delikatnie zostaje ściszona.

Kobieta zaczyna okrążać podest, na którym stoi. To samo robi reszta w stoickim spokoju, jakby było to zwykłe polecenie do zrobienia przez szefową. Próbuje patrzeć w jeden punkt, jakim jest maleńka lampka na ścianie naprzeciwko niej, ale fala czerwonych wachlarzy oraz ludzi otaczających ją cały czas rozprasza skupienie. *Czy to jest jakiś test, od którego wszystko zależy?*

Wtem czuje dziwne ukłucie w dłoni. Nie było ono mocne, ale nie było również bardzo delikatne. To samo uczucie ma na prawym kolanie, lewym ramieniu, prawej stopie, lewym udzie oraz prawym policzku. Jakby każda kolejna osoba przechodząca dookoła niej zabierała części wyjątkowo nieproporcjonalnego ciała, nie dając nic zupełnie w zamian.

Przechodzi ostatnia osoba. Presja jej nie pozwala i spogląda na nią. Jest to kobieta średniego wzrostu, chociaż w normalnych warunkach byłaby dużo od niej wyższa. Delikatnie się do niej uśmiecha, co odwzajemnia bardzo chętnie.

Nawet nie zauważa, że kobieta kładzie dłoń na jej klatce piersiowej. Sekundę później ją odpycha, a ona czuje najgorsze ze wszystkich ukłuć, jakie zdarzyło jej się w tym miejscu doświadczyć. Chce się poddać, chce zejść z podestu. *Dasz radę.*

- Gratulacje, ma pani tę pracę.

Nagle ostatnia kobieta zamienia się w lustro. Widzi puzzle na swoim ciecie. Ale cel osiągnęła.

Natalia Pieszko

opowiadania

W rodzinnym cieniu

Rozdział 2

Melancholia powiodła jej wspomnienia w bardzo odległe czasy, tak dawne, że część krajów zdążyła już upaść, a inne powstały, bądź odrodziły się na nowo. Ponad pięć wieków wcześniej wszystko wyglądało inaczej.

Nie było królowej i służącej jej generał, a zamiast tego dwie córki średnio zamożnego szlachcica, który choć nigdy nie doczekał się syna, to i tak kochał swe dzieci ponad wszelką miarę. Nosila też wtedy inne imię, niby podobne do jej obecnego, ale wciąż jakoś takie bliższe, bardziej swojskie.

- Wiwian! – zawołała matka, delikatnie ciągnąc ją za kosmyk rudych loków – Wiwian, ocknij się dziewczyno. Nie odlatuj mi myślami. Fryzurę zepsujesz!

- Przepraszam – mruknęła, prostując się na krześle, gdzie układano jej włosy, które niedługo miał ozdobić welon – Zamyśliłam się.

- Właśnie widzę – westchnęła kobieta, łapiąc się pod boki – Ja wiem, że myślami jesteś już przy wieczorze, gdzie z Mi-

kołajem zostaniecie sami w sypialni, ale na razie zostań ze mną. Wesele jeszcze przed tobą.

- Słuchaj się matki siostrzyczko – z miejsca obok odezwała się Maria, niemal już gotowa do pójścia przed ołtarz – Chociaż te ostatnie parę chwil. Niedługo sama będziesz gospodynią we własnym dworze.

- A ty we własnym – ciężkie westchnienie wyrwało się z jej piersi – Szkoda, że tak daleko od mojego.

- Nie marudź, przecież odległość to dla ciebie żadna przeszkoda. Konno to ty i cały kraj w jeden dzień przejedziesz.

- Przecenisz mnie, lecz fakt, po dłuższym namyśle, odległość między naszymi dworami już mniej straszna się wydaje.

- Dobrze to słyszeć – Maria stanęła naprzeciw niej i ostrożnie wplotła w jej włosy kwiat, który idealnie komponował się z resztą fryzury oraz welonem, który matka zdążyła już założyć – Twoje serce nie powinno spowijać się trwożą w tak ważnym dla nas dniu.

- Twoje również – czując, że matka przestała układać jej włosy wstała i uśmiechnęła się do siostry, która zaśmiała się krótko.

- Ja nie mam się czego bać, nie, póki jesteś przy mnie.

Obie dziewczyny zaśmiały się i krótko przytuliły, w czasie gdy matka przyglądała im się z radosnym uśmiechem, ciesząc się, że córki spotkał tak dobry los. Chwilę później do drzwi pokoju zastukał ojciec, który równie rozanielony, oświadczył, że czas wyruszać do kościoła.

Wszyscy zgromadzili się na placu przed dworkiem, gdzie czekały już powozy, zonglerzy i reszta świty gotowa do udania się do świątyni. Przy wozach oczekiwali również przyszli mężowie, którzy na widok swoich oblubienic uśmiechnęli się szeroko i podeszli w ich stronę. Mikołaj, narzeczony Wiwian, podbiegł do niej i wziął ją w ramiona, podrywając przy tym z ziemi i okręcając się parę razy wokół własnej osi. Piotr, wybranek Marii, był już nieco mniej wylewny w swoich uczuciach i jedynie podszedł do swej ukochanej i złożył jej pocałunek na dłoni.

Do państwa młodych szybko dołączyły rodziny obu panów, które cieszyły się z zarówno zawarcia unii pomiędzy ich rodami, jak i ze szczęścia nowożeńców, którzy wbrew panującym w tamtych czasach zwyczajom, kochali się do szaleństwa. Wszyscy wymienili ze sobą należyte uprzejmości, po czym wsiedli do powozów, nie chcąc już dłużej czekać.

Podróż do kościoła była niemal taka sama, jak ceremonia w nim przeprowadzona. Niby piękna i wyniosła, ale i tak wszyscy oczekiwali już złożenia przysięgi i wesela, które miało nadejść niedługo po tym.

Lecz w końcu nadszedł ten czas. Państwo młodzi złożyli przysięgę wierności spoglądając sobie głęboko w oczy. Wiwian nie mogła przestać się uśmiechać, nie mogąc uwierzyć we własne szczęście, gdy obrączka znalazła się na jej palcu. Maria zachowywała się nieco bardziej oziębło, chłodnym spojrzeniem mierząc swojego męża, który starał się jakoś wywołać u niej uśmiech, samemu przywołując go na twarz. Niestety z dość marnym skutkiem.

Ale w końcu nadszedł czas, gdy szczęście i radość zawiłała do wszystkich. Wesele było huczne i niezwykle gwarne. Gości było wielu, a beczek wina i innych alkoholi jeszcze więcej. Jedne stoły uginały się pod ciężarem potraw, inne pod wagą prezentów dla państwa młodych.

- Widzę, że dobrze się bawisz – zagadnęła Maria, gdy Wiwian udało się wyrwać z parkietu i na chwilę odpocząć.

- Najlepiej na świecie – przyznała rudowłosa, ciężko zipiąc.
- Za to ty wydajesz się nieco nieswoja. Cóż się stało?

- Nic, po prostu ciężko mi z myślą, że już niedługo nie będziesz ciągle przy mnie – wyznała z ciężkim sercem – Jakoś tak nie wyobrażam sobie byś miała być gdzieś indziej.

- Nie bój się, zawsze gdy będziesz mnie potrzebować, będę przy tobie – przytuliła delikatnie siostrę, jakby chcąc dodać jej otuchy – Przecież to ty powiedziałaś, że i cały kraj dla ciebie w jeden dzień przejadę.

- Cóż, ciężko się nie zgodzić.

- Dziewczęta, co tak stoicie? – nagle zjawił się przy nich ojciec, przez alkohol, nieco bardziej skory do zabawy niż zazwyczaj – Toć to wasze wesele, czemu więc stoicie z boku?

- Chwila odpoczynku nam nie zaszkodzi – odparła Maria, której nie w smak było balowanie z resztą podpitych biesiadników.

- A i owszem zaszkodzi. Niedługo będziesz marzyć, byś mogła się tak bawić – równie niespodziewanie pojawiła się przy nich matka – Bycie gospodynią nie jest takie proste i uwierz, będziecie marzyć, by choć na chwilę móc ruszyć w tany.

- Wciąż nie mam ochoty...

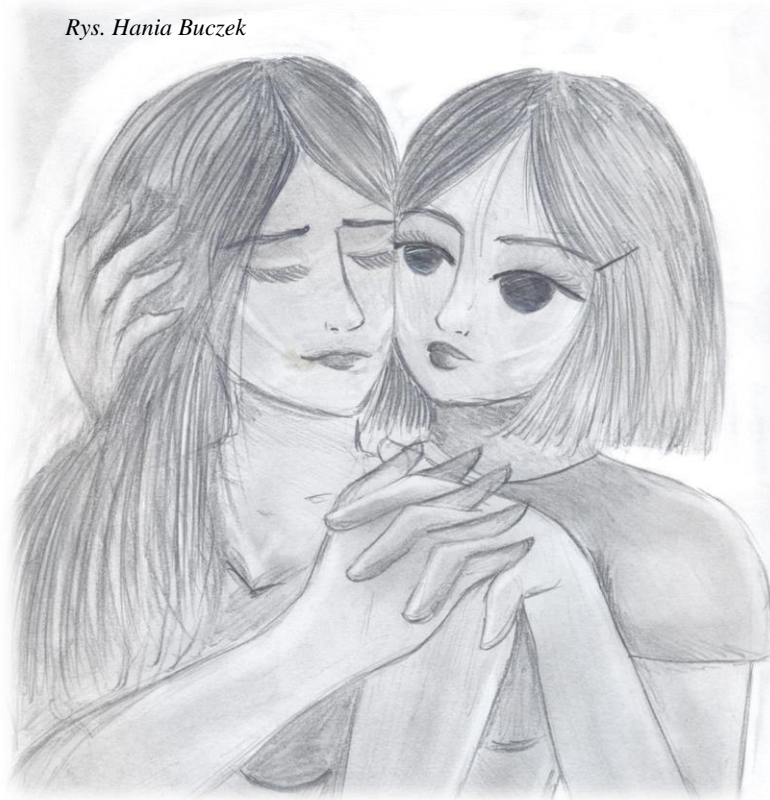
- Mario nie bądź taka. – Wiwian złapała ją za rękę – Zatańcz ze mną raz czy dwa? Daj się ponieść w tan, chociaż ten ostatni raz.

Maria westchnęła ciężko, ale w końcu skinęła głową i dała się zaciągnąć siostrze w tłum bawiących się gości, którzy tańczyli w rytm wygrywanej melodii. Choć z początku nie chciała się nawet uśmiechnąć, to widząc jej rozradowaną twarz nie mogła się powstrzymać i sama zaczęła się śmiać, podobnie jak ludzie wokoło nich.

Tym sposobem wszystko wydawało się zmierzać ku lepszemu, jakby śmiechy i radość jaka panowała na weselu nigdy nie miała mieć końca. Jednak w pewnym momencie wśród tego radosnego gwaru rozbrzmiał pierwszy

krzyk, a z nim tętent kopyt uderzających o bruk dziedzińca. W końcu coraz więcej ludzi krzyczało w trwodze przed nowymi gośćmi, którzy bynajmniej nie byli zaproszeni, a ich zamiary z pewnością nie należały do najprzyjemniejszych.

Piotr i Mikołaj widząc co się święci dopadli swych ukochanych i kazali im uciekać. Wiwian z początku nie chciała, ale Maria szybko ją odciągnęła i popchnęła w stronę wyjścia z dworu. Byle dalej od krwawej masakry, jaka zagościła na ich weselu.



Rys. Hania Buczek

Serce w piekle (2)

Dwie istoty zaciągnęły mnie do zamku, który wcześniej widziałam z oddali. W środku wyglądało jak stare średniowieczne zamczysko. Na ścianach zawieszono były arraszy przedstawiające różne sceny opętania i egzorcyzmów. Nie dane było mi się jednak przyglądać wnętrzu, bo jeden z demonów zasłonił mi oczy jakimś materiałem. Chwilę później stanęliśmy.

– Co tam przynieśliście? – usłyszała czyjś męski głos.

– Wylazła z padolu – odezwał się jeden z demonów.

– Co to znaczy? Nikt nigdy nie wyszedł z dziury! – wykrzyknął wściekły. – Po co jej ta opaska!? Zdejmijcie ją!

Jeden z demonów zdjął materiał z moich oczu i pierwsze, co dostrzegłam przed sobą, to ogromny tron. Na nim siedział mężczyzna o ciemnych włosach w garniturze. Miał czerwone oczy i czarną bródkę, która sprawiała, że na myśl przychodził mi tylko stereotypowy wygląd diabła. Brakowało mu jedynie trójzębu i rogów. Zszedł z tronu i zaczął iść w moim kierunku.

– Wy dwoje, wyjść! – krzyknął do demonów, którzy pośpiesznie wyszli. Zostałam sama z mężczyzną. Spojrzałam na mnie uważnie.

– Kim jesteś?

Milczałam. Nie potrafiłam się odezwać. Za bardzo się bałam. Mężczyzna, mimo że był przystojny to roztaczał wokół siebie przerażającą aurę.

– Zadałem ci pytanie – odezwał się chłodno. – Kim jesteś?

– Veronica – odpowiedziałam cicho.

– I tyle? – zdziwił się. – Nikt nie wychodzi z tego padolu.

Chyba, że ty... Zabiłaś kogoś?

Przybliżył się do mnie i spojrzał wprost w moje oczy. Jego spojrzenie sprawiało, że nie potrafiłam skłamać, a także zmuszało do mówienia tylko prawdy.

– Nie – pokręciłam głową.

– Najgorsza rzecz, jaką kiedykolwiek zrobiłaś?

– Nie wiem. Zwykle kłamstwo – spojrzałam niepewnie na mężczyznę.

– Za kłamstwo byś tu nie trafiła. EZEKIEL! – ryknął, a echo jego głosu rozeszło się po całej sali. Nieświadomie skuliłam się w sobie. Do sali wbiegł demon wyróżniający się od innych mu podobnych tym, że miał na nosie okulary.

– Przybyłem najszybciej jak tylko mogłem. – uklęknął przed mężczyzną.

– Idź do góry po Gabrysia. Jest problem z jedną duszą.

– Ale, że teraz?

– Tak Ezekiel, teraz. Ruszaj się. – pogonił go.

– W czwartki gra w pokera i ma wolne. Chyba, że wydarzy się coś ważnego – odezwał się demon nazywany Ezekielem. –

Dobra już rozumiem, chcesz mu zrobić na złość.

– Powiedzmy. – uśmiechnął się złośliwie.

Ezekiel nic nie odpowiedział, tylko wyciągnął z kieszeni spodni coś, co wyglądało jak czarna kreda. Narysował na ziemi pentagram i stanął w środku, by po chwili zniknąć w płomieniach. Kilka minut później był z powrotem, a wraz z nim blondyn nad którego głową unosiło się coś na kształt złotego okręgu. Do złudzenia przypominało to aureolę.

– Mów, czego chcesz i daj mi spokój. Od miesiąca się nade mną pastwisz – wyrzucił z siebie blondyn i podszedł do mężczyzny, który nie spuszczał ze mnie swojego wzroku. – Lucyfer? Mówię do ciebie.

– Słyszę – warknął zirytowany. – Nie muszę na ciebie patrzeć, Gabi.

– Jak duże dziecko – blondyn przewrócił oczami. Zaczęli ze sobą rozmawiać, a raczej się kłócić. Nie jestem pewna o czym, za bardzo skupiłam się na obserwacji mężczyzny, więc to on był Lucyferem. Był władczy i pewny siebie. Wyglądało, że on tu pociąga za wszystkie sznurki.

– Musimy to omówić z nim – odezwał się nagle Ezekiel.

– Zanim znajdzie czas na to minie pół roku – warknął Lucyfer. – Trudno, Ezekiel, wtrąć dziewczynę z powrotem do padolu.

– Zwariowałaś? – oburzył się blondyn i podszedł do mnie. – Jestem Gabriel. Nie martw się, nic ci nie będzie. Ezekiel, dopilnuj żeby nic jej się tu nie stało. Gdyby Lucyfer sprawiał problemy powołaj się na paragraf dwudziesty dziewiąty.

– Co cię obchodzi jedna dusza? – spytał Lucyfer.

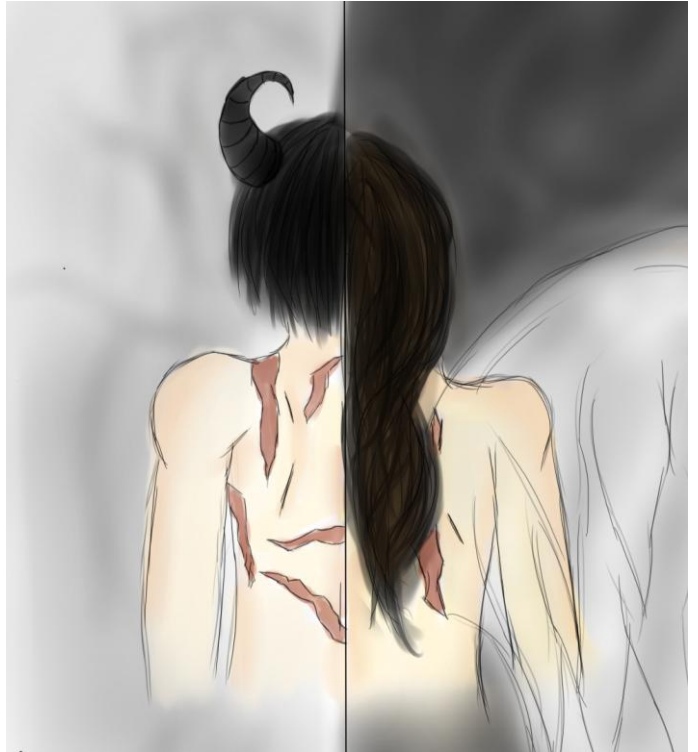
– Obchodzi mnie każda w porównaniu do ciebie – syknął i wszedł we wcześniej narysowany pentagram. Zniknął w kłębach płomieni.

Lucyfer podszedł do mnie niebezpiecznie blisko.

– Masz bardzo duże szczęście. Zdaje się, że trafiłaś tu przez pomyłkę. Ezekiel, znajdź jej komnatę i dopilnuj, by nie kręciła się tu nigdzie.

– Tak jest – skinął głową i złapał mnie za ramię. – Chodź.

Wyprowadził mnie z sali, a ja spojrzałam na Lucyfera siedzącego na tronie. Tak właśnie wyglądała moja pierwsza konfrontacja z Lucyferem...





Oblicze Ojczyzny

Tadeusz Różewicz

**Ojczyzna to kraj dzieciństwa
Miejsce urodzenia
To jest ta mała najbliższa
Ojczyzna**

**Miasto miasteczko wieś
Ulica dom podwórko**

**Pierwsza miłość
Las na horyzoncie
Groby**

**W dzieciństwie poznaje się
Kwiaty zioła zboża
Zwierzęta
Pola łąki
Słowa owoce**

Ojczyzna się śmieje

**Na początku ojczyzna
Jest blisko
Na wyciągnięcie ręki**

**Dopiero później rośnie
Krwawi
Boli**

od redakcji

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia Cenzurki. Jeżeli chcecie dzielić się z rówieśnikami swoją twórczością, spostrzeżeniami, myślami, zaangażujcie się w pracę nad naszą gazetką. Ciekawe teksty chętnie wydrukujemy.

Możecie je dostarczyć do biblioteki szkolnej lub przesłać na adres e-mail: biblioteka.lo17@wp.eu.

Czekamy na Was i Wasze pomysły codziennie w bibliotece szkolnej!

Autorzy tekstów, rysunków i zdjęć:

Wiktoria Bronkowska, kl.3D; Natalia Kapitaniec, kl. 3D; Natalia Pieszko, kl. 3F; Ania Grzegorowska, kl. 2D;
Julia Eilmes, kl. 2F; Paweł Sołtys, kl. 2F; Jakub Kycia, kl. 2F; Julia Styś, kl. 2F; Nikodem Kałwa, kl. 2F; Malwina Padula, kl. 2E;
Aleksandra Dauerman, kl. 2A; Milena Jaroszewicz, kl. 1F3; Hanna Buczek, kl. 1E3; Anna Pewniak, kl. 1E3;
Natalia Wojtowicz, kl. 1E4; Lucja Grzegorek, kl. 1E4; Leila Chaikh Ali, kl. 1E3;
Maja Pasierbińska, kl. 1F4; Laura Świętoń, kl. 1C3; Krzysztof Pasternak, kl. 1H4.

Opiekę nad całością prac sprawują nauczyciele: Jolanta Nogaj i Lucyna Grochocka – bibliotekarki.

Współpraca: Justyna Helminiak-Nowak – polonistka.

**Cenzurka dostępna jest w bibliotece szkolnej
oraz w wersji elektronicznej na stronie internetowej szkoły w zakładce Szkoła→Gazetka szkolna.**

Aby wszystko było jasne...

Treści prezentowane w gazetce są wyrazem indywidualnych przekonań autorów, opiekunowie ingerują jedynie w przypadku poważniejszych naruszeń zasad ortografii, gramatyki i dobrych obyczajów.